

Kmieciak, Zenon

Warszawska prasa codzienna w latach 1886-1904

Kwartalnik Historii Prasy Polskiej 25/4, 23-46

1986

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ZENON KMIECIK (Warszawa)

WARSZAWSKA PRASA CODZIENNA W LATACH 1886—1904

Po okresie burzliwych polemik, jakie inicjowali w prasie młodzi politycy, po 1886 r. nastąpiło pewne uspokojenie. Zmieniły się warunki i sytuacja polityczna Królestwa po objęciu stanowiska generał-gubernatora warszawskiego przez Hurkę. Za jego rządów przestrzegano ściśle ustaw rusyfikacyjnych i zarządzeń władz centralnych, a cała prasa poddana była surowej cenzurze, interweniującej we wszystkie teksty o charakterze politycznym i nie dopuszczającej do druku tych wszystkich akcentów, które dotyczyły praw Polaków. Dlatego redakcje niemal wszystkich dzienników warszawskich artykuły wstępne poświęcały omówieniu różnorodnych zagadnień międzynarodowych. Na podstawie tych informacji można było dobrze orientować się w zmianach rządów w różnych państwach europejskich, działalności parlamentów i ich polityce zagranicznej.

Nie zamieszczając artykułów komentujących bieżącą politykę polską, redakcje warszawskich dzienników wychodziły z założenia, że w warunkach ostrej cenzury mogłyby one jedynie wyrażać program lojalizmu i ugody wobec władz carskich. Dostarczano więc czytelnikom przede wszystkim bieżących informacji, których szerzej nie oceniano ani nie komentowano. Stąd do olbrzymich rozmiarów rozbudowywano działy różnorodnych kronik: politycznych, ekonomicznych, obyczajowych, sądowych i kryminalnych, w których odzwierciedlało się życie polskie w różnych dziedzinach, na ogół peryferyjnych. Tylko w momentach, gdy słabła czujność cenzury, pojawiały się w dziennikach artykuły omawiające zagadnienia narodowe o wydźwięku wyraźnie patriotycznym. Do czasu zniesienia cenzury rewolucyjnej w 1905 r. dzienniki były przede wszystkim organami informacji, a nie ośrodkami opinii publicznej.

Najstarszym dziennikiem warszawskim (założonym w 1774 r.) była „Gazeta Warszawska”. W 1875 do redakcji pisma wszedł Stanisław Lesznowski, który pomagał prowadzić dziennik ówczesnemu redaktorowi Józefowi Kenigowi. Obok Lesznowskiego i Keniga w redakcji zatrudnieni byli Wincenty Korotyński, Aleksander Rembowski i Stanisław Krzemieński.

Stanisław Lesznowski po ukończeniu I Gimnazjum w Warszawie

wstąpił na Wydział Prawa i Administracji Szkoły Głównej. W 1870 r. uzyskał tytuł magistra za pracę pt. *O powadze rzeczy sądzonej*. Po ukończeniu studiów został aplikantem, a następnie asesorem w sądzie poprawczym w Warszawie. Trzy lata później mianowano go podprokuratorem Trybunału Cywilnego. Po reformie sądownictwa zajął się wyłącznie pracą dziennikarską¹. Redaktorem „Gazety Warszawskiej” został w 1889 r. i był nim do czasu zawieszenia pisma w grudniu 1905 r. Jako redaktor wpływowego dziennika, był jedną z najpopularniejszych postaci warszawskich. F. Hiż w swych wspomnieniach tak o nim pisze: „Bardzo pięknej urody, postawny, wytwornych manier towarzyskich, kpiarz niezrównany, człowiek wielkiej dobroci, a przy tym kawalarz pierwszorzędny”².

Prowadząc przez wiele lat „Gazetę Warszawską”, nabył Lesznowski takich umiejętności i sprawności dziennikarskiej, że nie dorównywali mu inni redaktorzy miejscowych dzienników. Oto jak wspomina swą pracę w redakcji „Gazety Warszawskiej” Kazimierz Pollack: „Robiłem w »Gazecie« korektę, zbierałem informacje z miasta, przerabiałem wiadomości z innych gazet, pisałem sprawozdania z posiedzeń i odczytów, a w wolnych chwilach podpatrywałem tajniki dziennikarskiej roboty moich starszych kolegów [...]. W redakcji Lesznowski imponował mi zdolnościami i sprawnością, której nie mogłem dopatrzeć się później przez lat pięćdziesiąt pracy dziennikarskiej u moich kolegów — wytrawnych nawet redaktorów”³.

W początkach kariery redaktorskiej S. Lesznowskiego w skład redakcji pisma wchodziło kilku doświadczonych dziennikarzy: Eryk Jachowicz, Wincenty Korotyński, Władysław Korotyński, Stanisław Łoza, Kazimierz Puffke, Józef Szyszło, Emil Waydel, Edward Siedlecki i Józef Śliwarski. Kierowana przez S. Lesznowskiego „Gazeta” była adresowana do ziemian, gdyż spośród tej warstwy rekrutowali się jej prenumeratorzy, dla nich też wydawano co tydzień stały dodatek pt. „Korespondent Rolniczy, Handlowy i Przemysłowy”. Gdy w 1888 r. wprowadzono do pisma nowe działy⁴, poświęcone wielkiej własności ziemskiej, tak to uzasadniano: „Takie rozszerzenie w »Gazecie« wiadomości o sprawach najbliższych w kraju do niedawna wyłącznie rolniczym z konieczności musi na pierwszym planie kłaść sprawę rolników”⁵.

W pierwszych latach redaktorstwa Lesznowskiego „Gazeta Warszawska” zawierała artykuł wstępny poświęcony polityce międzynarodowej,

¹ H. Kiepuska, *Lesznowski Stanisław*, PSB, t. XVII/2, s. 165.

² T. Hiż, *Talent, dziwactwo i coś jeszcze*, Warszawa 1937, s. 47.

³ K. Pollack, *Ze wspomnień starego dziennikarza warszawskiego*, Warszawa 1961, s. 71.

⁴ „Gazeta Warszawska”, 1888, nr 321.

⁵ Tamże.

dwie kroniki: krajową i zagraniczną oraz korespondencje z różnych miejscowości Królestwa. Na przełomie XIX i XX w. dominowały w piśmie trzy kroniki: warszawska, prowincjonalna i „Z cesarstwa”. Stałą troską redakcji było drukowanie jak największej liczby drobnych informacji i wieści z kraju i ze świata.

Pismo prenumerowane i czytane przez ziemian musiało mieć na względzie ich potrzeby i zainteresowania. Dlatego to stale przybywało w nim drobnych informacji i korespondencji z prowincji. Dotyczyły one różnych zagadnień gospodarczych związanych z funkcjonowaniem wielkiej własności ziemskiej oraz omawiały rozmaite aspekty życia towarzyskiego ziemian.

Redakcja, starając się wykorzystać umiejętności pisarskie swych czytelników, zwracała się bezpośrednio do nich o nadsyłanie korespondencji. W 1889 r. np. pisano: „Pracować będziemy dalej nad rozszerzeniem działu korespondencji z różnych stron kraju, prosimy jednak naszych czytelników, aby w tym względzie przychodzili nam z łaskawą pomocą przez dostarczanie wiadomości z okolic przez nich zamieszkałych; obrobienie tych wiadomości jest rzeczą redakcji, dostatecznym jest przeto komunikowanie nam wszystkich posiadających pewną wagę faktów. Rozszerzymy też dział ekonomiczny, będziemy podawali o ile można jak najwięcej cen zboża z rozmaitych rynków, ale tylko takich, które mogą wpływać bezpośrednio na handel zbożowy i ceny ziarna”⁶.

W celu ożywienia pisma Lesznowski wprowadził w 1892 r. rubrykę „Wypadki”, w której odnotowywano ważniejsze kradzieże, bójki, napady rabunkowe, zabójstwa i samobójstwa. Informując o tych wydarzeniach, wymieniano imiona i nazwiska przestępców i ich ofiar. W kronice tej odzwierciedlało się życie codzienne Warszawy i jej okolic.

Redakcja „Gazety Warszawskiej” chętnie wykorzystywała sugestie czytelników w sprawach prowadzenia pisma. W 1895 r. np. tak zwracano się o nadsyłanie uwag w tej sprawie: „Przyznajemy się najochotniej, że ogarniamy cały krąg potrzeb społecznych, bez różnicy wyjątków, staraliśmy się przede wszystkim być organem wieśniaczkim [...]. Chcemy od was, czytelnicy wiejscy, informacji, które kwestie was obchodzą? Jakie sprawy poruszać nam należy? Chcemy krytycznego świadectwa dotychczasowej naszej działalności, chcemy wiedzieć, co wam się na szpaltach »Gazety Warszawskiej« podoba, co nie”⁷.

Obok wiadomości prowincjonalnych starano się zmienić i dostosować do zainteresowań czytelników dział poświęcony polityce międzynarodowej. Poza artykułem wstępnym, który z reguły był tej polityce poświęcony, znajdowały się w piśmie różne kroniki i telegramy. Pierwszym dziennikiem warszawskim, który już w 1877 r. nawiązał bezpośrednio

⁶ Tamże, 1889, nr 231.

⁷ Tamże, 1895, nr 20.

kontakty z zachodnioeuropejskimi agencjami informacyjnymi był „Kurier Warszawski”. Redakcja „Gazety Warszawskiej”, która z braku odpowiednich funduszy przez długi czas nie mogła korzystać z serwisu tych agencji, zamieszczała tylko telegramy rosyjskiej agencji telegraficznej, zwanej Agencją Północną, identyczne z tymi, jakie zamieszczały inne dzienniki warszawskie. Czytelnicy „Gazety Warszawskiej” domagali się natomiast wiadomości świeżych i nowych, nie publikowanych przez inne pisma.

W 1890 r. redakcja donosiła: „W ciągu kwartału II r. b. »Gazeta Warszawska« będzie wychodziła w tym samym formacie, lecz dla uczynienia zadość żądaniom prenumeratorów będzie poświęcona o ile możliwości sprawom miejscowym i ekonomicznym. Nie idzie jednak za tym, aby na tej zmianie miał dział polityczny ucierpieć, bo chociaż dział ten pod względem rozległości będzie trochę uszczuplony, to swej wartości na tym nie straci. Na skutek bowiem zawiązania stosunków bezpośrednich z agencjami zagranicznymi mamy zapewnione dostarczanie nam wiadomości telegraficznych z Berlina i Wiednia, które będziemy podawali niezależnie od telegramów Agencji Północnej”⁸

Następnym działem, który uległ rozszerzeniu, był dział korespondencji zarówno z miast polskich za kordonem, jak i ze stolic europejskich. Listy i telegramy od własnych korespondentów nadchodziły z Krakowa, Lwowa, Poznania, Wiednia, Paryża, Londynu i Rzymu. Na początku lat dziewięćdziesiątych XIX w. „Gazeta Warszawska” osiągnęła szczyt rozwoju i nie ustępowała pod względem zakresu informacji innym dziennikom warszawskim: „Gazecie Polskiej”, „Wiekowi”, „Słowu”.

Prowadzenie dziennika w owych czasach było przedsięwzięciem odpowiedzialnym i kosztownym. Ciągłe udoskonalenia i reformy wymagały od wydawcy dysponowania kapitałami zapasowymi, niezbędnymi na stałe ulepszanie gazety i wprowadzanie niezbędnych nowości technicznych. Lesznowski, który takich kapitałów nie miał, w 1893 r. znalazł się w sytuacji bardzo trudnej, gdyż wpływy z prenumeraty nie starczały na pokrycie kosztów prowadzenia dziennika. W listopadzie tegoż roku pisał: „Jesteśmy w przełomie. Wobec różnorodnych a słusznych wymagań publiczności, wobec zwiększonego grona współpracowników, wobec kosztów papieru i całej administracji widzimy, że jeśli mamy utrzymać »Gazetę« na obecnym jej stanowisku, ciężar jest ponad nasze siły, że przepaść otwiera się przed nami. W obecnej chwili szukamy deski zbawienia, a uciekając się do was, czytelnicy, pytamy, czy pozwolicie upaść »Gazecie«”⁹.

W końcu 1893 r. Lesznowskiemu, noszącemu się z zamiarem sprzedania „Gazety Warszawskiej”, udało się wybrnąć z kłopotów finanso-

⁸ Tamże, 1890, nr 66.

⁹ *Od redakcji*, tamże, 1893, nr 317.

wych i rozpocząć pracę z nowo skompletowaną redakcją. Z pomocą wystąpiły Towarzystwo Kredytowe Ziemskie, dostarczając do publikacji obwieszczenia sądowe o licytacji majątków ziemskich, a także Rada Zarządzająca Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej, zamieszczająca relacje ze swych posiedzeń oraz drukująca rozkład jazdy pociągów. Poważnej pomocy udzielił Lesznowskiemu L. J. Kronenberg, ofiarując mu posadę na kolei w charakterze sekretarza Rady Zarządzającej Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej¹⁰. Była to jednak pomoc doraźna, która nie rozwiązywała wszystkich trudności, gdyż „Gazeta” ledwie wegetowała, a jej abonenci nie tyle ubywali, ile — jak to określał Feliks Fryze — „umierali”.

„Gazeta Warszawska” występowała ostro przeciwko polityce germanizacyjnej Rzeszy Niemieckiej. Tak np. piętnowała Bismarcka za rozpętanie wrogich nastrojów wobec Polaków, za co w listopadzie 1887 r. cofnięto jej debit w państwie niemieckim¹¹, przywrócony dopiero po dwu latach, gdy nieco oględniej zaczęła się wypowiadać o sprawach Polaków zamieszkałych w zaborze pruskim.

Była „Gazeta” ważną placówką patriotycznej myśli narodowej. Nie mogąc ze względu na cenzurę wyrażać jasno swych politycznych przekonań, omijała te zakazy i drukowała powieści historyczne, ukazujące wielkość dawnej Polski i wielbiące sławę polskiego oręża. Początkowo były to powieści Zygmunta Miłkowskiego, następnie — w latach 1887 i 1888 — drukowano znakomitą powieść Zygmunta Kaczkowskiego *Olbrachtowi rycerze*. Podając informację o zamiarze publikowania tej powieści, tak ją rekomendowano czytelnikom: „W zbliżającym się drugim półroczu zamieszczać będziemy w odcinku »Gazety Warszawskiej« dzieło znakomitego powieściopisarza historycznego Zygmunta Kaczkowskiego pt. *Olbrachtowi rycerze*. Myśliciel i artysta, głęboki znawca przeszłości krajowej, szczęśliwie przywrócony piśmiennictwu polskiemu, składa w tym utworze z końca XV w. nowy dowód swego potężnego talentu i myśli obywatelskiej”¹².

Wrogość cenzury ściągnęła na Lesznowskiego powieść Przyborowskiego o powstaniu styczniowym pt. *Upiory*, której akcję dla niepoznaki przeniesiono do Hiszpanii. Cenzura warszawska rozszyfrowała realia tego utworu i zwróciła się do Głównego Zarządu Prasy o wyciągnięcie konsekwencji, przesyłając do Petersburga — jako dowód przestępstwa — streszczenie powieści. Generał-gubernator Czertkow domagał się w 1901 r. zamknięcia pisma, władze w Petersburgu były jednak bardziej liberalne i Lesznowskiego nie ukarały¹³.

W odróżnieniu od innych dzienników warszawskich ukazujących się

¹⁰ Pollack, *op. cit.*, s. 79.

¹¹ „Gazeta Warszawska”, 1887, nr 231.

¹² Tamże, nr 147.

¹³ CGIAL, f. 776, op. 4, jch. 591, k. 236.

w godzinach popołudniowych „Gazeta Warszawska” wychodziła rano (drukowano ją w nocy, a nakład dziennika był rozpowszechniany już o godzinie piątej). Ponieważ ukazywała się codziennie, nie wyłączając niedziel i świąt, zespół redakcyjny był zajęty pracą ciągłą bez przerw świątecznych. W listopadzie 1897 r. Lesznowski pisał: „Tak pojmując zadanie dziennika, już od lat kilku nie mamy odpoczynku niedzielnego; piszący te słowa oraz koło jego współpracowników wyrzekli się prawie przyjemności życia rodzinnego i stosunków towarzyskich, aby tylko nie przerywać wątku informacji, które w obecnym gorączkowym rozwoju wypadków nie znoszą przerw, gdyż biegną z błyskawiczną szybkością”¹⁴.

Lesznowski zamieszczał w dzienniku dużo swoich tekstów, przeważnie artykułów kronikarskich i sprawozdań. Do prac obszerniejszych należały studium o Aleksandrze Wielopolskim i wspomnienie o Józefie Kenigu. Artykuły wstępne tworzył w sposób oryginalny, sklejjąc je z drobnych, często kilkuwyrazowych fragmentów ogłaszanych w ówczesnej prasie. K. Pollack pisał: „Na tak spreparowanych paskach, przed oddaniem ich do druku, Lesznowski zniżając się ze swego trójnoga na fotel, robił jakieś poprawki, coś dodawał, tu i ówdzie przekształcił cały szereg wyrazów. Stawiał wszędzie jakieś kabalistyczne znaki, zrozumiałe tylko dla niego i odgadywane przez zecera »od kaszty z cicerem«, którą to czcienką z reguły składało się artykuły wstępne”¹⁵.

W 1900 r., jako przedstawiciel dziennikarstwa warszawskiego, uczestniczył Lesznowski w Kongresie Prasy w Paryżu i drukował z niego relacje w kilku kolejnych sierpniowych numerach „Gazety”. W tymże roku obchodził jubileusz dwudziestopięciolecia swej pracy dziennikarskiej. 27 grudnia 1905 r. z przyczyn politycznych „Gazeta Warszawska” została zawieszona. Powodem było opublikowanie przez Lesznowskiego artykułu wspomnieniowego pt. *Z roku 1863 o A. Wielopolskim*. W 1906 r. wytoczono mu proces sądowy i podobnie jak wielu innych redaktorów ukarano grzywną w wysokości 300 rb. Do listopada 1909 r. „Gazeta Warszawska” nie ukazywała się pod swoim tytułem. Jej zespół redaktorski pracował w „Przeglądzie Powszechnym”, w „Reformie”, a następnie w „Gazecie Polskiej”.

Drugim z kolei najstarszym pismem po „Gazecie Warszawskiej” był „Kurier Warszawski”, założony w 1821 r. Szczyt swego rozwoju osiągnęło to pismo w latach 1868—1886, za czasów redakcji Wacława Szymanowskiego, pochodzącego ze znanej spolonizowanej rodziny żydowskiej. Z małego dzienniczka odzwierciedlającego głównie wypadki codzienne Warszawy Szymanowski przekształcił „Kurier” w wielkie nowoczesne pismo o zasięgu ogólnopolskim. Jako pierwsze pismo polskie „Kurier

¹⁴ *Od redakcji*, „Gazeta Warszawska”, 1897, nr 326.

¹⁵ Pollack, *op. cit.*, s. 72.

Warszawski" zaczął ukazywać się od 1883 r. dwa razy dziennie: rano i po południu każdego dnia, nie wyłączając niedziel i świąt.

Właścicielami dziennika byli Waław Szymanowski oraz firma księgarska Gebethner i Wolff. Po śmierci Szymanowskiego w 1886 r., gdy ujawniły się między właścicielami nieporozumienia, Gebethner i Wolff odprzedali swój udział spadkobiercom Waława Szymanowskiego, o czym „Kurier Warszawski” informował 4 maja 1887 r.: „W dniu 2-im maja rb. pp. Gebethner i Wolff, właściciele księgarni, sprzedali dotychczasowy udział swój w »Kurierze Warszawskim« wdowie i dzieciom śp. Waława Szymanowskiego, redaktora i kierownika pisma w ciągu lat dwudziestu, któremu »Kurier« głównie swój rozwój, kierunek, wpływy i stanowisko zawdzięcza. Sukcesorowie śp. Waława, obejmując dzisiaj w całości spuściznę po drogim im mężu i ojcu, przy udziale wiernych jego współtowarzyszy pracy, nadal »Kuriera Warszawskiego« w duchu przez niego przekazany prowadzić będą”¹⁶.

Wydawcy „Kuriera Warszawskiego” przekazali redakcję pisma prawnikowi i dziennikarzowi Franciszkowi Olszewskiemu, ożenionemu z córką Waława Szymanowskiego, Marią. Olszewski pierwsze swe prace drukował w „Korespondencie Płockim”, a następnie współpracował z organem pozytywistów — „Nowiny” za czasów redaktorstwa A. Świętochowskiego¹⁷. Od 1882 r. związał się na stałe z „Kurierem Warszawskim”, gdzie zamieszczał liczne artykuły o różnorodnej tematyce ekonomiczno-społecznej, wsparte obfitymi danymi statystycznymi. Poza tym Towarzystwo Popierania Przemysłu i Handlu powierzyło mu stanowisko sekretarza sekcji rolnej.

Po zatwierdzeniu Olszewskiego przez władze prasowe w Petersburgu na stanowisko redaktora „Kuriera Warszawskiego” wystosował on następujący komunikat do czytelników: „Donosząc o powyższej decyzji Wydziału do Spraw Prasowych, powołujemy się na odezwę, którą zamieściliśmy w nr. 122 »Kuriera Warszawskiego«, zapowiadając, że pismo nasze wiernym pozostanie i nadal hasłom, którym wiek prawie cały niezachwianie służy. W ciągu tego długiego czasu całe pokolenia piszących przesunęły się przez łamy »Kuriera Warszawskiego«, nie było w tym okresie jednego może pióra celniejszego w kraju, które by nie korzystało z uznania i popularności naszego pisma, aby za jego pośrednictwem porozumieć się ze społeczeństwem. Mijały i zmieniały się w ten sposób pokolenia piszących i czytelników, lecz nie zmienił się w przywiązaniu gorącym do kraju i niestrudzonej pieczołowitości o jego szersze i drobniejsze interesa »Kurier Warszawski«, rozwijając się i doskonaląc stopniowo wedle wskazówek i potrzeb czasu”¹⁸.

¹⁶ „Kurier Warszawski”, 1887, nr 122.

¹⁷ F. Sobociński, *Olszewski Franciszek*, PSB, t. XCIV/1, s. 19.

¹⁸ „Kurier Warszawski”, 1887, nr 140.

Po odkupieniu udziału firmy Gebethner i Wolff przez sukcesorów Szymanowskiego z redakcji „Kuriera Warszawskiego” odeszło kilku czołowych współpracowników¹⁹.

Redakcja „Kuriera Warszawskiego”, dysponując dużymi funduszami, mogła zatrudniać więcej korespondentów zagranicznych niż inne polskie dzienniki. Oprócz depesz agencyjnych utrzymywała ona sieć własnych korespondentów, których w 1896 r. miała w różnych miastach Europy ogółem 13. Korespondentem w Paryżu był Kazimierz Kelles-Krauz, w Wiedniu Alfred Szczepański, w Londynie Edward Naganowski, w Rzymie Adam Darowski.

Olszewski jako redaktor był pomysłowy i rzutki. Dzięki kilku zręcznym posunięciom zwiększył liczbę abonentów (m. in. przez pozyskanie do stałej współpracy poczytnej powieściopisarki Gabrieli Zapolskiej, której utwory drukowano w „Kurierze” systematycznie od 1889 r.). Rozbudował dział społeczno-polityczny w dzienniku i podjął ciekawą inicjatywę wysłania Adolfa Dygasińskiego z polskimi emigrantami do Brazylii celem zbadania ich warunków bytowych. Współcześni cenili zdolności dziennikarskie Olszewskiego, ale wytykali mu bezwzględność i brak skrupułów w dążeniu do celu. Niechęć warszawskiego środowiska dziennikarzy i literatów wobec Olszewskiego ujawniła się już w początkach jego kariery redaktorskiej.

Szymanowscy po odejściu z redakcji „Kuriera Warszawskiego” Bolesława Prusa wytoczyli proces firmie Gebethner i Wolff za nieściągnięcie od niego należności za czasów byłej spółki. Chodziło im o dług pisarza za pobrane z góry honorarium, którego zwrotu odmówił, gdyż nie wydrukowano części jego *Kronik* zgodnie z wcześniejszą obietnicą. Choć Szymanowscy proces przegrali, to jeszcze w 1896 r. w *Książce jubileuszowej* zamieszczono sprawozdanie z tego oskarżenia, nazywając Prusa

¹⁹ Główny sztab redakcyjny dziennika kształtował się wówczas następująco: sekretarz redakcji — Wiktor Gomulicki, Edward Bogdanowicz, Antoni Mieszkowski i od roku 1890 Kazimierz Filipowicz; sekretarz drugi — Henryk Sadowski; dział polityczny — Bronisław Zawadzki; dział literacki — Antoni Pietkiewicz, Teodor Jeske-Choiński; dział teatralny — Kazimierz Kaszewski, Stanisław Rzętkowski; dział muzyczny — Jan Kleczyński, Stanisław Ciechomski; dział sztuk pięknych — Stanisław Witkiewicz, Czesław Jankowski, Wojciech Gerson; dział prawny — Emil Weidel, Franciszek Nowodworski; dział archeologiczno-statystyczny — Adam Namiłowski, Juliusz Heppen; dział historii — Stanisław Markiewicz, Józef Zawadzki; „mały felieton” — Edward Lubowski, Edward Bogdanowicz, Wiktor Gomulicki, Czesław Jankowski; dział handlowy — Hugo Wróblewski, Wacław Orłowski; dział prowincjonalny — Benedykt Filipowicz. W *książce jubileuszowej* do tego składu redakcji zaliczano reporterów, o których pisano: „Lista korespondentów miejskich stałych obejmuje około 50 nazwisk. Jako współpracownicy zawodowi dział informacji miejskiej uprawiają: Antoni Skrzynecki, Franciszek Reinstejn, Władysław Zaleski, Aleksander Kening”. Zob. *Książka jubileuszowa* [„Kuriera Warszawskiego”] 1821—1896, Warszawa 1896, s. 207.

jednym z niewypłacalnych dłużników dziennika. Wywołało to kilka ostrych polemik i wzajemnych oskarżeń o fałszowanie prawdy. Prus poczuł się dotknięty i obrażony zarówno nazwaniem go niewypłacalnym dłużnikiem, jak też przypisywaniem sobie przez redakcję jego własnej inicjatywy powołania kas rzemieślniczych. Na łamach „Kuriera Codziennego” odparł wszystkie zarzuty, dowodząc że postąpił zgodnie z obowiązującym kodeksem praw autorskich²⁰. Natomiast Olszewski w sposób napastliwy i szyderyczy wypominał Prusowi to, co zostało odrzucone przez sąd. Przeciwno napastliwemu tonowi polemik Olszewskiego z Prusem wystąpiła redakcja „Głosu”, stwierdzając, że obrażono wielkiego pisarza²¹.

W grudniu 1896 r. Olszewski ustąpił z redakcji „Kuriera Warszawskiego” i przeniósł się do Petersburga; prowadził tam działalność gospodarczą jako przedstawiciel przemysłowców z Królestwa. Z „Kurierem” nadal utrzymywał kontakt, nadsyłając korespondencje z Petersburga pod pseudonimem Vester.

W 1897 r. redaktorem „Kuriera Warszawskiego” został adwokat i działacz społeczny Franciszek Nowodworski. Po ukończeniu ze złotym medalem gimnazjum w Płocku wstąpił on na Wydział Prawa Uniwersytetu Warszawskiego, gdzie w 1880 r. uzyskał tytuł kandydata praw. Jako adwokat występował zarówno w sprawach cywilnych, jak i karnych. Brał udział w procesach politycznych, m. in. w sprawie Proletariatu, i bronił działaczy polskich występujących przeciwko rusyfikacji, oskarżonych o stawianie oporu władzom. Był również znany jako zdolny dziennikarz, współpracownik „Nowin” (1881—1883) i „Wieku” (1881—1901). Od 1880 r. związał się z „Kurierem Warszawskim”, prowadząc tam kronikę sądową²².

Nowodworski brał udział w działającym wówczas konspiracyjnie ruchu narododemokratycznym i pragnął, aby „Kurier Warszawski” udzielał wsparcia temu kierunkowi politycznemu. W owych czasach Liga Narodowa prowadziła walkę z rusyfikacją szkolnictwa, inspirowała różne konspiracyjne prace wśród chłopów, robotników i rzemieślników, przeciwstawiała się polityce caratu wynarodowienia warstw ludowych. Korzystając z ówczesnej liberalizacji cenzury Nowodworski podejmował na łamach „Kuriera” akcje szerzenia oświaty wśród ludu. Za czasów jego redaktorstwa zaczęły ukazywać się w piśmie artykuły o tendencjach wyraźnie patriotycznych, jak np. o walkach Polaków u boku Napoleona i o epoce panowania Stanisława Augusta. Rzecz jasna, że Nowodworski musiał się liczyć z cenzurą carską i nie mógł prowadzić otwartej krytyki aktualnej polityki rusyfikacyjnej, jaką kierowały przeciw rządowi car-

²⁰ „Kurier Codzienny”, 1896, nr 124—133, 138—141.

²¹ „Głos”, 1896, nr 22.

²² Z. Landau, *Nowodworski Franciszek*, PSB, t. XXIII/1, s. 361.

skiemu organy Ligi Narodowej: wydawany we Lwowie „Przegląd Wszechpolski” i krakowski „Polak”. Jednak uważa się, że za redakcji Nowodworskiego „Kurier Warszawski” reprezentował ideologię obozu narodowodemokratycznego²³.

W 1899 r., po wygłoszeniu przemówienia na wiecu strajkujących studentów, Nowodworski został aresztowany. Podczas rewizji znaleziono u niego znane wydawnictwo PPS opublikowane w Londynie pt. *Tajne dokumenty rządu rosyjskiego w sprawach polskich (memoriał ks. Imeretyńskiego)* i inne. Wydawcy memoriału Imeretyńskiego chcieli przez fakt opublikowania tego dokumentu ujawnić zamierzenia rusyfikacyjne rządu carskiego. Nowodworski, osadzony w cytadeli warszawskiej, po kilku miesiącach skazany został na trzyletni pobyt w Odessie.

W 1887 r. współwłaścicielem „Kuriera Warszawskiego” został znany wydawca warszawski, którego wydawnictwa zaczęły tracić odbiorców, Franciszek Salezy Lewental. Początkowo zarządzał on zakładami poligraficznymi „Kuriera Warszawskiego”, na które składały się wówczas dwie maszyny rotacyjne. Gdy jednak okazało się, że maszyny te — odbijające po 14 tys. egz. pisma na godzinę — są niewystarczające z powodu wzrastającej ciągle liczby prenumeratorów oraz objętości pisma, Lewental zakupił w 1896 r. podwójną maszynę rotacyjną najnowszej konstrukcji, odbijającą 24 tys. egz. na godzinę²⁴.

„Kurier Warszawski” docierał głównie do mieszczaństwa warszawskiego i inteligencji i wobec nich pełnił funkcję instytucji użyteczności publicznej. Dzięki wszechstronnym doniesieniom o życiu miasta, wielu instytucji i organizacji, które w nim działały, był po prostu niezbędnym informatorem dla tych wszystkich, którzy interesowali się miastem i jego sprawami. Zawierał przebogaty dział inseratów i drobnych ogłoszeń, których liczba ciągle wzrastała. Redakcja dziennika, dysponując wielkimi funduszami pochodzącymi z prenumeraty i ogłoszeń, inicjowała różnorodne akcje kulturalne. W 1888 r. np. ogłosiła konkurs na powieść, na który wpłynęło 48 utworów. Pierwszą nagrodę w wysokości 1000 rb otrzymała Maria Rodziewiczówna za powieść pt. *Dewajtis*²⁵. W 1892 r. zorganizowano kolejny konkurs na utwór dramatyczny. Spośród 37 nadesłanych utworów najlepsza okazała się komedia Michała Bałuckiego pt. *Flirt*²⁶. Na konkurs ogłoszony w 1897 r. napłynęła rekordowa liczba 102 utworów²⁷.

Redakcja „Kuriera Warszawskiego” stale doskonaliła treść pisma, także pod względem obfitości działów i drobnych reklam nie miał on sobie

²³ Tamże.

²⁴ *Książka jubileuszowa...*, s. 299.

²⁵ „Gazeta Warszawska”, 1888, nr 116.

²⁶ Tamże, 1892, nr 342.

²⁷ Tamże, 1897, nr 282.

równych w Warszawie. W omawianym okresie był „Kurier” największym objętościowo dziennikiem polskim: na początku XX w. wydanie poranne liczyło 6 stron, zaś wieczorne 16. Szczególnie starannie były opracowywane numery noworoczne, liczące 40 stron.

W 1899 r. redaktorem „Kuriera Warszawskiego” został doświadczony dziennikarz Władysław Korotyński, syn Wincentego. Od dawna współpracował on z różnymi dziennikami i tygodnikami warszawskimi: „Gazetą Warszawską”, „Kurierem Codziennym”, „Tygodnikiem Ilustrowanym” i „Kroniką Rodziną”. Z „Kurierem Warszawskim” związał się od 1897 r., zamieszczając tam cykl opowiadań pt. *Obrazki staropolskie z raptularza*. K. Pollack tak charakteryzuje sylwetkę redaktora naczelnego „Kuriera Warszawskiego”: „Na podstawie przychylniej opinii Warszawskiego Komitetu do Spraw Prasowych, czyli wszechwładnej cenzury, wydawnictwo wysunęło jako kandydata na nowego redaktora naczelnego »Kuriera« Władysława Korotyńskiego. Prowadził on w tym piśmie dział prasy rosyjskiej, dobrze władał językiem urzędowym i był w zażyłości z cenzorami, z którymi wszystkie sprawy sporne załatwiał się przy kieliszku w handlu win Arkuszewskiego przy Miodowej. Korotyński był znany z tego, że »za kołnierz nie wylewał« i dzięki swej mocnej głowie każdego cenzora w końcu przekonał”²⁸.

Narodowa Demokracja po odejściu z redakcji F. Nowodworskiego miała nadal swoje wpływy w redakcji „Kuriera Warszawskiego”, gdyż pracowali tam Zygmunt Wasilewski i Władysław Rabski. W. Korotyński był zawodowym dziennikarzem i niewiele się orientował w działalności różnych stronnictw i partii politycznych. Lewental powierzył więc Wasilewskiemu kontakty z ramienia redakcji z działaczami politycznymi. Czasy te Wasilewski tak wspomina w swym pamiętniku: „Korotyński był dziennikarzem fachowym i jako technik miał pewne niedomagania, politycznie nie był dość wyrobiony. Lewental w rozmowach ze mną kładł nacisk na to, aby go o ile można w stosunkach zewnętrznych z publicznością pogłębić i ożywić treść pisma”²⁹.

Z inicjatywy Wasilewskiego redakcja „Kuriera Warszawskiego” przeprowadziła w związku z rozpoczęciem nowego stulecia ankietę wśród czytelników, na podstawie której mieli oni wytypować największe osiągnięcia kultury polskiej w XIX w. Wyniki tego plebiscytu zamieścił „Kurier” w numerze noworocznym z 1901 r. Najwięcej głosów padło na Mickiewicza i Sienkiewicza, za najlepsze dzieła uznano *Pana Tadeusza* i trylogię historyczną. W dziale historii pierwsze miejsce zajęły *Dzieje wewnętrzne Polski* Tadeusza Korzona oraz Piotra Chmielowskiego *Historia literatury polskiej*; w dziale językoznawstwa czytelnicy wyróżnili *Słownik języka polskiego* Lindego. Za najlepszy utwór dramatyczny uzna-

²⁸ Pollack, *op. cit.*, s. 128.

²⁹ Z. Wasilewski, *Życiorys*, Arch. PAN, sygn. 127, k. 94.

no *Mazepę* Słowackiego, a z komedii *Zemstę* Fredry; w malarstwie uznanie zyskało *Kazanie Skargi* Matejki; w rzeźbie *Gladiator* Piusa Welińskiego; w dziedzinie architektury kościół Św. Floriana na Pradze; w muzyce *Marsz żałobny* Chopina i w dziedzinie opery *Halkę* Moniuszki³⁰.

W 1902 r. w czasie kuracji w Wiesbaden zmarł w wieku 63 lat Franciszek Salezy Lewental. Prawo własności 10/12 wartości „Kuriera Warszawskiego” objęła w dożywocie po nim Hortensja Lewental, natomiast 2/12 części przypadły dwom córkom dawnego wydawcy i redaktora pisma Wacława Szymanowskiego. Gdy córki Szymanowskiego zostały żonami dwóch braci Olchowiczów: Konrada — przemysłowca i Zygmunta — handlowca, rada właścicieli w 1904 r. postanowiła powierzyć stanowisko redaktora odpowiedzialnego Konradowi, zaś funkcję administratora zlecić jego bratu Zygmunтови³¹.

Zespół redakcyjny „Kuriera”, w którym na początku XX w. pracowało 20 osób, był liczny i wyprzedzał pod tym względem wszystkie inne redakcje dzienników warszawskich. Redaktorem politycznym, odpowiedzialnym za korespondencje i telegramy, był Stanisław Zawadzki. Rubrykę „Ze świata” prowadził Stefan Barszczewski, sprawy krajowe referowali Jan Rutkowski i doskonały felietonista Edmund Bogdanowicz, drobne felietony wierszem dostarczali Kazimierz Laskowski i Franciszek Reinsztein. Reporterami dziennika byli Zygmunt Naimski, Franciszek Reinsztein, Władysław Zalewski i Tytus Filipowicz, sprawozdawcami teatralnymi — Władysław Bogusławski, potem W. Rabski. Dział krytyki historycznej prowadził Szymon Askenazy, a sprawy filozoficzno-naukowe Marian Massonius³². „Kurier Warszawski” był najpoczytniejszym dziennikiem warszawskim: w 1896 r. był odbijany w 25 tys. egz., w 1904 r. już w 27 tys. egz.

Pismem, które pragnęło konkurować z „Kurierem Warszawskim”, był „Kurier Codzienny”, założony w 1865 r. przez znanego dziennikarza warszawskiego Karola Kucza. Za czasów jego redaktorstwa pismo osiągnęło szczyt swego rozwoju, przez pewien okres skutecznie konkurując z „Kurierem Warszawskim”. Dopiero gdy przejęli „Kurier Codzienny” inni redaktorzy, zaczął on przynosić deficyt. W 1880 r. dotychczasowy właściciel Józef Hiż odprzedał pismo firmie Orgelbrandt, a ta z kolei Michałowi Wołowskiemu i J. Chodorowiczowi. Jednak i ci ostatni nie zapewnili dziennikowi powodzenia.

Gdy w 1886 r. zarysowały się rozbieżności między spadkobiercami W. Szymanowskiego a firmą Gebethner i Wolff, spółka wydawnicza „Kuriera Warszawskiego” przestała istnieć. Firma Gebethner i Wolff odprzedała swój udział w „Kurierze Warszawskim” i odkupiła od Wołow-

³⁰ *Tamże*, k. 98; „Kurier Warszawski”, 1901, nr 1.

³¹ Pollack, *op. cit.*, s. 136.

³² Wasilewski, *op. cit.*

skiego „Kurier Codzienny”. Przeszli wówczas do pracy w tym piśmie najlepsi współpracownicy „Kuriera Warszawskiego”. Redakcję dziennika powierzono Władysławowi Sabowskiemu, pisanie felietonów Bolesławowi Prusowi, a Władysławowi Bogusławskiemu dział krytyki literackiej i teatralnej. Feliks Fryze w swym szkicu o prasie warszawskiej tak pisał o rywalizacji „Kuriera Codziennego” z „Kurierem Warszawskim”: „Nowi właściciele przyoblekli swego »Codziennego« w szaty zupełnie naśladowujące »Warszawskiego«. Układ, papier, druk, w nagłówkach to, co w »Warszawskim«. A co najważniejsze, weszły siły najlepsze »Warszawskiego«: Wł. Sabowski jako redaktor, Bol. Prus jako felietonista, Władysław Bogusławski jak krytyk. Zdawało się, że »Codzienny« zgnębi »Warszawskiego«, ale nie, bo do »Codziennego« przeszła wprawdzie redakcja »Warszawskiego«, przeszło sporo abonentów, ale nie przeszły ogłoszenia. Więc mimo wysiłków »Codzienny« nie zwyciężył, przeszła do »Warszawskiego« spora część jego dawniejszych współpracowników”³³.

W 1888 r. właściciele „Kuriera Codziennego” powierzyli redakcję byłemu współpracownikowi „Słowa”, doświadczonemu dziennikarzowi Władysławowi Olędzkiemu, który kierował nim do końca swego życia, tj. do 1894 r. Oprócz obowiązków redaktorskich Olędzki prowadził w piśmie dział sprawozdań politycznych pt. „Przeglądy”. Dziennik nie przyniósł oczekiwanych sukcesów finansowych firmie Gebethner i Wolff, która w 1896 r. odprzedała go prawnikowi i publicyście Stanisławowi Libickiemu. Jako działacz społeczny Libicki był ściśle związany z Ligą Narodową i należał do grona najpopularniejszych postaci w Warszawie³⁴. Pragnąc ożywić i uatrakcyjnić „Kurier Codzienny”, wprowadził doń liczne nowe rubryki i rozwinął dział polityczny.

„Kurier Codzienny” za czasów redaktorstwa Libickiego jako jedyne pismo codzienne w Warszawie próbował przeciwdziałać wpływowi ugodowców. Na jego łamach spotyka się liczne artykuły i krótkie notatki polemizujące z czołowymi ugodowcami w zaborze rosyjskim — Erazmem Piltzem i Ludwikiem Straszewiczem. Libicki występował z ramienia Ligi Narodowej przeciwko udziałowi Polaków w wystawie wszechsłowiańskiej. Interesował się życiem młodzieży i był w Lidze Narodowej odpowiedzialny za kontakty z Zetem. Ze względu na surową cenzurę niewiele zachowało się na łamach „Kuriera Codziennego” pośrednich dowodów jego działalności w konspiracyjnym ruchu narodowodemokratycznym. W 1905 r. Libicki odprzedał pismo grupie działaczy i sympatyków PPS.

W dziejach prasy warszawskiej ważne miejsce zajmuje „Kurier Poranny”, założony w 1877 r. przez Feliksa Fryzego. F. Fryze urodził się

³³ F. Fryze, *Prasa warszawska*, [w:] *Księga jubileuszowa „Kuriera Porannego” 1877—1902*, Warszawa 1903, s. 65.

³⁴ H. Kiepuska, *Libicki Stanisław*, PSB, t. XVII/2, s. 285.

w 1843 r. w Warszawie, w rodzinie mieszczańskiej. Po odbyciu studiów na Wydziale Fizyczno-Matematycznym Szkoły Głównej rozpoczął współpracę z „Gazetą Warszawską”, a następnie został przyjęty do pracy w redakcji „Kurier Warszawski”. Tutaj pod kierownictwem W. Szymanowskiego poznał tajniki zawodu dziennikarskiego.

Pierwszy numer „Kurier Porannego” ukazał się w marcu 1877 r. Fryze starał się stworzyć nowy typ dziennika; ponieważ wszystkie inne pisma codzienne w Warszawie wychodziły wtedy po południu, postanowił wydawać „Kurier” jako pismo poranne. Aby osiągnąć sukces, musiał pokonać wiele trudności, gdyż redaktorzy, adiustatorzy i korektorzy opierali się prowadzeniu pracy nocnej, nie chcieli pracować nocą również zecerzy i metrapaże. Po kilku miesiącach starań uzyskał zgodę na czytanie pisma przez cenzora o godzinie siódmej rano. Przed otwarciem pisma Fryze postarał się o objęcie w Warszawie wyłącznego przedstawicielstwa międzynarodowej agencji telegraficznej działającej w Petersburgu, uzyskując prawo bezpłatnego wykorzystywania kopii wszystkich depeesz agencyjnych idących przez Warszawę i z Petersburga na Zachód. Dzięki temu, że został przedstawicielem agencji telegraficznej w okresie wojny Turcji z Serbią, a następnie rosyjsko-tureckiej, i że postanowił wydawać pismo w godzinach porannych, „Kurier” od razu zdobył sobie miejsce na rynku wydawniczym Królestwa.

„Kurier Poranny” był typowym przedstawicielem prasy komercyjnej, którego zasady określiła redakcja w początkach jego istnienia: zapowiadano nieangażowanie się pisma w sprawy polityczne i niezajmowanie wyraźnego stanowiska wobec różnych przejawów życia, wystrzeganie się świadomego fałszowania faktów i unikanie błędów. Fryze pisał: „Jak najmniej deklaracji i cudzych rozważań, jak najwięcej treści, i to nasze dążenie. Nie będziemy narzucać nikomu żadnych przekonań ani teorii. Nigdy nie damy się powodować żadną stronniczością. Odrzucamy wyraźnie trójnóg nieomyślności jak najdalej od siebie, oto nasz program. Pismo nasze chce być użytecznym, ale użytecznym uczciwie”³⁵.

Cechą charakterystyczną „Kurier Porannego” było podejmowanie tematów sensacyjnych z życia Warszawy. Wykorzystując doświadczenia prasy amerykańskiej, Fryze pragnął stworzyć pismo o charakterze informacyjno-sensacyjnym. Nabył nową maszynę rotacyjną zdolną do odbicia większej liczby egzemplarzy, rozwinął na szeroką skalę kolportaż uliczny, w czym dopomagała mu rzesza 350 sprzedawców. Trzonem treści „Kurier Porannego”, poza sensacjami warszawskimi, były sprawozdania z procesów sądowych, krótkie wiadomości o wypadkach politycznych, sprawozdania z zebrań, opisy zabaw i rautów. Przeważały zdecydowanie wiadomości kronikarskie, a w artykułach opisywano zdarzenia sensacyjne (np. *Znachor przed sądem*, *Przywłaszczenie na tle romansu*, *Sfałszo-*

³⁵ „Kurier Poranny”, 1877, nr 1.

wanie dokumentu w celu otrzymania wynagrodzenia ubezpieczeniowego).

W początkach istnienia dziennika Fryze miał dużo trudności z zapewnieniem mu rentowności i utrzymaniem niezależności finansowej wydawnictwa. Za każdym jednak razem, gdy pismo znajdowało się w wyjątkowo trudnych warunkach materialnych, zawsze znajdowali się chętni, którzy pomagali mu przezwyciężyć przeszkody, aby mogło ukazywać się bez przerw. Takiej pomocy udzielili Fryzemu Ludwik hr. Krasieński, Leopold Kronenberg i jego konkurent Jan Bloch. Wsparcia udzielało też wiele firm przemysłowych i handlowych, dostarczając systematycznie wiele płatnych ogłoszeń, które zajmowały prawie połowę objętości pisma ³⁶.

Fryze, jakkolwiek uzależniony od swych zamożnych mecenasów, wystrzegął się jednak zbytnej uległości i sam nadawał pismu odpowiedni kierunek. O zasadach, jakimi kierował się zespół „Kuriera Porannego”, tak pisał w 1903 r.: „Dzięki naszej bezstronności musieliśmy nieraz narażać się stronom, ale nikt nas nie posądzał, że świadomie popieramy czyjeś sprawy albo im świadomie szkodzimy. Niejednemu musieliśmy wyrządzić krzywdę, ale nikt nam nie zarzuci świadomej krzywdy. Kto przeszedł przez redakcję »Kuriera Porannego«, ten wie [...] cośmy każdemu z nich mówili, zanim wziął za pióro. Pisz pan prawdę, ale nie oglądaj się na nikogo, bo jestem zupełnie niezależny, ale pisz pan tak, bym na widok człowieka opisanego nie potrzebował schodzić na drugą stronę ulicy, ale patrzył mu prosto w oczy” ³⁷.

Opisywanie przez „Kurier Poranny” skandali ściągnęło nań szereg procesów sądowych. Ze wszystkich tych spraw dziennik wychodził bez szkody. Na sto dwadzieścia procesów za obrazę osobistą, wytoczonych w latach 1877—1903, sąd tylko dwa razy skazał Fryzego na karę grzywny. Dotkliwsze natomiast następstwa pociągały za sobą sprawy o nieprzestrzeganie przepisów. W 1882 r. za naruszenie formalności ogłoszeniowych zabroniono pismu zamieszczać ogłoszenia na przeciąg trzech miesięcy, co spowodowało zmniejszenie jego objętości o połowę, a więc i wydatne zmniejszenie nakładu. W 1899 r. Warszawski Komitet Cenzury za podobne przekroczenie przepisów żądał zawieszenia pisma na trzy miesiące, jednak dzięki zabiegom Fryzego kary tej nie zastosowano; zabroniono tylko sprzedaży ulicznej „Kuriera Porannego” przez 10 dni ³⁸.

„Kurier Poranny” był pismem korzystającym ze współpracy dziesiątków współpracowników, ściślej lub luźniej z nim związanych. Miał on krąg specjalnych odbiorców, rekrutujących się z warszawskiego mieszczaństwa i uboższej inteligencji. Jego prenumerata ciągle wzrastała i jeś-

³⁶ F. Fryze, *Dzieje „Kuriera Porannego”*, [w:] *Księga jubileuszowa „Kuriera Porannego...”*, s. 12.

³⁷ *Tamże*, s. 16.

³⁸ *Tamże*, s. 12.

li w 1896 r. wychodził w 6500 egz. nakładu, to w 1904 r. był już odbijany w 20 tys. egz. Stefan Dunin tak pisze o przyczynach powodzenia Fryzego jako redaktora „Kuriera Porannego”: „Stworzył istotnie dziennik niezależny, podający rzeczywiście wiadomości o wszystkim, co było aktualnym tematem rozmów, w sposób krótki, podlany ostrym sosem gryzącej satyry czy żartu. Wszystko było podane na gorąco, by broń Boże nie straciło aktualności. A więc opisanie wypadku nie odkładano do »ukończenia wstępnego dochodzenia urzędowego«, sprawozdania teatralne z premier lub koncertów musiały się znajdować w numerze ukazującym się nazajutrz z rana po premierze lub koncercie, tak aby prenumeratorem »Kuriera« czytając pismo przy śniadaniu miał pełny obraz tego, co wczoraj zaszło”³⁹.

Cele i zadania dziennikarstwa pojmował Fryze w sposób swoisty, odbiegający od obiegowych opinii. Uważał, że dziennik musi być przedsięwzięciem w pełni rentownym, a osiągnąć to może przez barwność i aktualność treści. W swych radach dla dziennikarzy pisał: „Wedle różnych pojęć współczesnych [dziennik] jest przewodnikiem mas, nauczycielem maluczkich, rozrywką ciekawych, pokarmem dla głodnych wrażeń, stróżem dobra ogólnego, rzecznikiem interesów danej grupy ludzi, reklamą dla piszących, wybornym interesem, gdy idzie, i otchłanią choćby dla milionerów, gdy nie idzie, itd., itd. [...] Wreszcie, gdy wydawca jest wyraźny jeden, spółka kilku nawet lub towarzystwo akcyjne, dziennik jest przedsiębiorstwem — może najuczciwszym, ale przedsiębiorstwem. Jeśli wydawcy są niejaśni, ale utrzymujący dziennik, o piśmie nie można się inaczej wyrazić, [jak] że jest na utrzymaniu. Wreszcie pismo szukające zasiłku dziś, jutro tam jest po prostu nierządnicą, o której głośno się nie mówi”⁴⁰.

Uwagi Fryzego o funkcji dziennikarstwa skomercjalizowanego przyjmowali jako swoje i inni przedsiębiorcy prasowi w Warszawie, stojący na stanowisku, że dziennikarstwo takie należy traktować na równi z innymi wolnymi zawodami.

Pismem, które starało się konkurować z „Kurierem Porannym”, był dziennik „Wiek”, założony w 1872 r. przez Henryka Lewestama. W 1876 r. odkupił „Wiek” od dotychczasowego wydawcy utalentowany publicysta i komediopisarz Kazimierz Zalewski. Pochodził on z bogatej rodziny inteligenckiej zamieszkałej w Warszawie, ojciec jego był w mieście najbardziej wziętym adwokatem. Współpracownik „Wieku”, S. Dunin, tak pisze o początkach kariery dziennikarskiej K. Zalewskiego: „Adwokat rozkochany w swym utalentowanym jedynaku odsunął od niego wszelką troskę o pieniądze potrzebne na uruchomienie pisma. Zawarł

³⁹ S. Dunin, *Wspomnienia dziennikarza*, Wrocław 1963, s. 178.

⁴⁰ F. Fryze, *Rady dla dziennikarzy*, [w:] *Księga jubileuszowa „Kuriera Porannego”*..., s. 298.

umowę z właścicielem koncesji Lewestamem, zmontował drukarnię, nabył maszyny drukarskie, wynajął odpowiedni na redakcję i wydawnictwo lokal, urządził administrację pisma i tak urządzony warsztat oddał do dyspozycji synowi wraz z odpowiednią sumą gotówki, potrzebną na organizację redakcji”⁴¹.

Początkowo pismo docierało do czytelników prowincjonalnych, głównie ziemian. Dzięki wpływom ojca Kazimierz Zalewski przyciągnął kilku wyróżniających się spośród nich: Jana Hempla, Stanisława Chełchowskiego, Stanisława Dziewulskiego i Jerzego Ryksa. Omawiali oni na łamach „Wiek” sposoby podniesienia kultury rolnej i wydajności. Głośno odbiły się w prasie warszawskiej ich projekty przygotowywania młodych ziemian do prowadzenia swoich majątków. Później ci młodzi współpracownicy stali się przywódcami ziemian w Królestwie.

W redakcji „Wiek” rozpoczynało pracę wielu znanych w okresie późniejszym i cenionych dziennikarzy. W latach dziewięćdziesiątych XIX w. współpracowali z pismem przez dłuższy lub krótszy czas: Edmund Bogdanowicz, Ludwik Włodek, Władysław Rabski, Adam Brez, Artur Gliszczyński, Ignacy Kossobudzki, Franciszek Pisarski, Kazimierz Rolle i Franciszek Rzewuski. Zalewski był doświadczonym redaktorem i wszyscy współpracownicy „Wiek” po zdobyciu pod jego kierownictwem kwalifikacji dziennikarskich mieli otwartą drogę do innych codziennych pism w Warszawie.

Pragnąc zdobyć jak najwięcej prenumeratorów, Zalewski, będący zaradnym i prężnym kierownikiem, wprowadzał ciągle różne zmiany w redakcji „Wiek”: zmieniał format, zaczął zamieszczać ilustracje i wydawać dodatki tygodniowe do dziennika. Początkowo władze prasowe w Petersburgu pozwalały mu na przeprowadzanie planowanych zmian. Na przełomie XIX i XX w., gdy pismo zaczęło podejmować śmielszą problematykę narodową i społeczną, sytuacja uległa zmianie. Kiedy w 1899 r. Zalewski zwrócił się do Głównego Zarządu Prasy o pozwolenie obniżenia ceny prenumeraty dziennika, władze nie wyraziły zgody na tę innowację. Warszawski Komitet Cenzury przesłał do GZP negatywną opinię kwalifikującą „Wiek” jako czasopismo nieprawomyślne i nie zasługujące na pozytywne załatwienie powyższej prośby. Wobec takiej opinii zostały odrzucone również starania Zalewskiego o wydawanie specjalnych dodatków do pisma⁴².

Fryze tak pisał o Zalewskim jako redaktorze konkurencyjnego pisma: „»Wiekowi«, poważnej gazecie i dobrze prowadzonej, zaszkodził najbardziej »Kurier Poranny«. Wydawca »Wiek«, widząc powodzenie »Kuriera Porannego«, porzucił szaty gazety, zmienił format, dał układ artykułów kurierowy, wprowadził ilustracje, a pismo przestoczone rzu-

⁴¹ Dunin, *op. cit.*, s. 125.

⁴² CGIAL, f. 776, op. 5, jch. 174, k. 177—180.

cił na sprzedaż uliczną, pewny, że pójdzie tak dobrze, jak »Kurierowi Porannemu«. Ale nie powiodło się. Odtąd »Wiek« ulega ciągłym przestoczeniom pod względem formy, treści i czasu wyjścia i dawania rysunków, które obecnie daje nie co dzień, ale raz na tydzień. Jakie to pismo ma nakład, nie wiemy, zresztą w »Wiek« jest to sprawą wyobraźni wydawniczej⁴³. To ciągle przestaczanie „Wiek” i ruchliwość jego redakcji przyczyniły się istotnie do wzrostu prenumeratorów pisma. Jeśli w 1896 r. wychodziło ono w nakładzie 4800 egz., to w 1904 r. osiągnęło imponującą liczbę 19 tys. egz.

Zalewski, który podobnie jak Wacław Szymanowski miał ambicję uczynić z redakcji „Wiek” szkołę dla początkujących dziennikarzy, na początku XX w. zatrudniał wielu młodych praktykantów. Stefan Dunin, który tu właśnie zdobywał kwalifikacje, tak wspomina te czasy: „Stąd też prąd do przyjmowania licznych aplikantów i praktykantów oraz stworzenie na terenie redakcji atmosfery sprzyjającej pracy intelektualnej. A więc szachy, czarna kawa, błyskotliwe, skrzące się od dowcipnych powiedzonek, dyskusji literacko-filozoficzno-artystycznych. Bywał tam również Prus, który po przejściu z »Kuriera Warszawskiego« do »Kuriera Codziennego« i po bankructwie gebethnerowskiego wydawnictwa nie mógł jeszcze pozbyć się nałogu oddychania atmosferą redakcyjną i często odwiedzał »Wiek«, rozgrywając z Zalewskim lub innymi w jego zastępstwie szachowe partie”⁴⁴.

Zalewski stronił od polityki, bo nie znał się na niej. Na łamach „Wiek” rozwinął natomiast znacznie, prowadzony żywo i polemicznie, dział teatralny, najobszerniejszy ze wszystkich dzienników warszawskich. (Wśród dziennikarzy warszawskich panował pogląd, że „Wiek” jest rozmiłowany w teatrze i romansach francuskich.) Prowadził go Stanisław Bielecki. Najciekawszą rubryką „Wiek” był przegląd wydarzeń dnia, prowadzony przez Kazimierza Ehrenberga, sekretarza redakcji.

Do pism codziennych, które pragnęły wyrażać określone opinie społeczno-polityczne, należała „Gazeta Polska”, założona w 1826 r. Szczyt swego rozwoju osiągnęła w 1862 r., za czasów redaktorstwa Józefa Ignacego Kraszewskiego. Następnie, w 1875 r., przeszła w ręce prawnika i publicysty Edwarda Lea, pod którego kierownictwem pozostawała dwadzieścia dwa lata. Przez ten czas przewinęło się przez redakcję wielu literatów i krytyków literackich, którzy później znaleźli się w czołówce twórców polskich. „Gazeta Polska” zamieszczała prawie wszystkie wczesne utwory Henryka Sienkiewicza, współpracowali też z nią Piotr Chmielowski, Władysław Bogusławski, Bolesław Prus, Aleksander Jabłonowski i Aleksander Kraushar.

Była wówczas „Gazeta” ściśle związana z wielkim kapitałem w Kró-

⁴³ Fryze, *Prasa warszawska*, s. 64.

⁴⁴ Dunin, *op. cit.*, s. 128.

lestwie Polskim. Leo był bratem żony Leopolda Kronenberga i równolegle z redagowaniem dziennika pracował jako radca prawny Drogi Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej, Rady Zarządzającej Kolei Terespolskiej i Banku Handlowego⁴⁵. W artykułach wstępnych „Gazety Polskiej” broniło więc interesów wielkiego kapitału i jego przodującej pozycji w życiu społeczno-politycznym Królestwa.

W 1897 r. Leo odprzedał „Gazetę Polską” utalentowanemu publicyście i współpracownikowi wielu czołowych pism warszawskich Janowi Gadomskiemu, który był wydawcą i redaktorem dziennika do końca swego życia, tj. do 1906 r. Za czasów redaktorstwa Gadomskiego wokół pisma skupiła się m. in. grupa dziennikarzy działaczy Zetu i Ligi Narodowej: Bolesław Koskowski, Stanisław Grabski, Ludwik Włodek, Bronisław Lutomski, Stanisław Kozicki. Sekretarzem redakcji został w 1898 r. utalentowany dziennikarz, później główny komentator polityczny „Kurier Warszawskiego”, B. Koskowski. Dział prowincjonalny prowadził Włodzimierz Trąmpczyński, autor licznych powieści dla dzieci, dział wiadomości miejskich redagowali Władysław Węglarski i Zygmunt Morzykowski, zaś dział literacko-artystyczny B. Lutomski. Oprócz stałych członków redakcji współpracowało z „Gazetą Polską” wielu wybitnych publicystów, literatów i uczonych (drukowała m. in. *Quo vadis* H. Sienkiewicza). O pozycji „Gazety Polskiej” pisze Dunin: „Tak skompletowany zespół redakcyjny musiał dostarczyć pismu dobrego materiału, tchnącego aktualnością, ożywionego świeżą myślą narodową i społeczną. Pismo zaczęło się rozchodzić w coraz szerszych kręgach czytelników, zwłaszcza na prowincji. Do wzrostu poczytności »Gazety Polskiej« pod redakcją Gadomskiego przyczyniły się niewątpliwie jej premie tygodniowe w postaci dziesięcioarkuszowego (160 stron zwykłej szesnastki) tomu beletrystyki polskiej lub tłumaczonej albo jednego dzieła literackiego lub naukowego”⁴⁶.

Za czasów redaktorstwa Lea „Gazeta Polska” przeżywała regres i jej nakład z 1875 r., wynoszący 3000 egz., był wyższy od nakładu z 1896 r., kiedy to osiągnął zaledwie 2600 egz. Pod redakcją Gadomskiego pismo zdobyło sobie solidną pozycję finansową, w 1900 r. osiągając 11 tys. egz., zaś w roku następnym 12 tys. egz. nakładu.

W odróżnieniu od wszystkich innych pism codziennych ukazujących się w Warszawie, specjalizujących się głównie w sprawach literackich i teatralnych, wychodzące od 1881 r. „Słowo” było pismem przede wszystkim społeczno-politycznym, reprezentującym interesy wielkiego ziemiaństwa. Szczyt poczytności osiągnęło za czasów redakcji H. Sienkiewicza (1881—1887), kiedy to drukowało na swych łamach trylogię historyczną. Po Sienkiewiczu redakcję „Słowa” objął Mściśław Godlewski,

⁴⁵ S. Konarski, *Leo Edward*, PSB, t. XVII/1, s. 65.

⁴⁶ Dunin, *op. cit.*, s. 36.

a następnie Lucjan Wrotnowski; w 1903 r. redaktorem „Słowa” został przybyły do Warszawy z Poznańskiego publicysta Antoni Donimirski. Pismo, będące organem ziemian, tak kształtowało swą treść — poczynając od artykułów wstępnych, a kończąc na „Kronice handlowej” — aby służyć potrzebom sfer arystokratyczno-szlacheckich. W dziale literackim specjalnie uwzględniano te zagadnienia, które apoteozowały wielkie rody szlacheckie.

Redakcja „Słowa” ściśle współpracowała z petersburskim „Krajem”, który w owym czasie był wiodącym organem ugodowców polskich i na którego łamach spotyka się artykuły wszystkich, prócz Sienkiewicza, redaktorów „Słowa”. W 1897 r., w czasie pobytu cara Mikołaja II w Warszawie, redakcja „Słowa” była inicjatorką różnych akcji o charakterze ugodowym. W dniu przybycia cara do Warszawy ukazały się w „Słowie” artykuły deklarujące lojalizm wobec Rosji carskiej i jej dynastii⁴⁷.

Spotyka się w piśmie nazwiska wielkich potentatów ziemskich: Jan Popiel nadsyłał korespondencje z Kieleckiego, Aleksander Jelski pisał o sprawach ziemian guberni mińskiej, Leon Piniarski zdał relację o Śnie Chłędowskiego, Antoni hr. Stadnicki opisał swoje podróże po Bośni i Dalmacji, Antoni Sierkowski pisywał listy z podróży do Grecji. Głównymi interpretatorami polityki ugodowej na łamach dziennika byli: Ludwik Straszewicz, Ludomir Grendyszyński, Wincenty Kosiakiewicz i Antoni Donimirski. Współpracowali oni jednocześnie ze „Słowem” i z „Krajem”. Ciągła krytyka ugodowców i ich organów, jaką prowadzili Liga Narodowa i socjaliści na przełomie XIX i XX w., spowodowała spadek zainteresowania czytelników tymi pismami. Jeśli w 1896 r. „Słowo” miało 5200 egz. nakładu, to w 1904 r. było drukowane jedynie w 3650 egz. Rewolucja 1905—1907 jeszcze bardziej przyczyniła się do wzrostu niepopularności ugodowców, których organy znalazły się w poważnych kłopotach finansowych.

Zamiar warszawskich pozytywistów założenia specjalnego pisma przeznaczonego dla rzemieślników i robotników zrealizował w 1882 r. właściciel drukarni Piotr Noskowski, który przy udziale Henryka Perzyńskiego rozpoczął wydawanie „Dziennika dla Wszystkich”. Był to najmniejszy objętościowo dziennik warszawski, liczący cztery strony druku. Ze względu na szczupłe rozmiary zamieszczał niewiele artykułów, a wszystkie informacje podawał w skróconym brzmieniu. Redaktor pisma H. Perzyński wypełniał jego łamy swoimi artykułami na tematy społeczne, ekonomiczne i oświatowe, później korzystał także z pomocy innych współpracowników. Nie dbając o aktualność ani o szybkość dostarczania informacji, krótkie wiadomości polityczne układał na podstawie publikacji innych dzienników z dnia poprzedniego lub ukazujących się w godzinach rannych.

⁴⁷ Szerzej o tym Z. Kmiecik, „Kraj” za czasów redaktorstwa Erazma Piltza, Warszawa 1969.

Po śmierci H. Perzyńskiego w 1897 r. redakcję dziennika objął ks. Hipolit Skimborowicz (późniejszy proboszcz parafii Św. Krzyża), który znacznie rozszerzył skład współpracowników pisma. Nowy redaktor przyciągnął do współpracy publicystę Vordnona Jacquesa, wywodzącego się z rodziny francuskiej od lat zamieszkałej w Warszawie, Karola Hoffmana — informatora i sprawozdawcę, Józefa Śliwowskiego — prawnika i recenzenta teatralnego. Za czasów redakcji Skimborowicza wprowadzono do „Dziennika dla Wszystkich” krótkie felietony, dostarczane przez zdolnego dziennikarza Mieczysława Synoradzkiego, który prócz tego zamieszczał artykuły na tematy społeczno-polityczne. Ze względów oszczędnościowych Skimborowicz sam pisywał wiele artykułów na tematy aktualne. W redagowaniu pisma pomagał sekretarz redakcji Henryk Mundałowski, władający pięcioma językami europejskimi. Skimborowicz był równocześnie redaktorem magazynu społeczno-kulturalnego „Kronika Rodzinna” i dlatego współpracownicy „Dziennika dla Wszystkich” pisali również dla „Kroniki Rodzinnej”.

„Dziennik dla Wszystkich” zdobywał coraz większą popularność wśród mas robotniczych i rzemieślników i pod koniec życia H. Perzyńskiego przynosił wydawcom spore dochody. Właścicielem pisma była spółka, w której głównym udziałowcem był H. Perzyński⁴⁸. Nakład był ustabilizowany: w 1896 r. wynosił 8000 egz., w 1904 r. osiągnął 8200 egz. W 1904 r. (po rezygnacji Skimborowicza, któremu rozliczne obowiązki nie pozwalały na prowadzenie dwu pism jednocześnie) redaktorem „Dziennika dla Wszystkich” został wytrawny dziennikarz Władysław Gutowski.

Do tych samych kręgów społecznych, do których był adresowany „Dziennik dla Wszystkich”, pragnęli trafić publicyści związani z pismami konserwatywnymi „Krajem” i „Słowem” — Wincenty Kosiakiewicz i Ludwik Straszewicz. 1 stycznia 1898 r. ukazał się z ich inicjatywy obliczony na masowego odbiorcę dziennik pt. „Kurier Polski”. W grudniu tegoż roku redakcja tak pisała o charakterze swego dziennika: „Takiej gazety (dla prowincji szczególnie) przed »Kurierem Polskim« nie było u nas. A tymczasem postęp, rozwój społeczny polega między innymi na tym, że coraz szersze kręgi, coraz głębsze warstwy narodu interesują się sprawami publicznymi, potrzebują informacji, wyjaśnień. Sądzymy więc, że nasz dziennik jest ogółowi potrzebny, ma do spełnienia doniosłą rolę. Jest wiele rodzin w kraju, które mogą, które powinny brać udział w życiu narodowym, rozumieć obiegające myśli, dzielić uczucia panujące, a nie mają na gazetę więcej niż rubla kwartalnie. Wszystkie społeczeństwa posiadają już taką prasę, u nas prasa ta ma większe jeszcze niż gdzie indziej zadanie”⁴⁹.

⁴⁸ Nekrologia Henryka Perzyńskiego z 1898: „Gazeta Warszawska”, 1898, nr 284; „Słowo” 1898, nr 244; „Tygodnik Ilustrowany”, 1898, nr 44.

⁴⁹ „Kurier Polski”, 1898, nr 351.

Chociaż współpracownikami dziennika byli ugodowcy — Kosiakiewicz, Grendyszyński i sam redaktor pisma Straszewicz, nie wtajemniczali oni swoich czytelników w założenia polityczne ugodowców⁵⁰. Pragnąc jedynie udzielać czytelnikom z warstw ludowych informacji o wydarzeniach w kraju i na świecie, nie narzucali im otwarcie swoich przekonań politycznych.

L. Straszewicz był doświadczonym i utalentowanym dziennikarzem i umiał tak opracować formułę wydawniczą pisma, że nie kopiowało ono pozostałych dzienników. W cytowanym już uprzednio oświadczeniu redakcji pisano: „Pisma kosztującego 4 ruble (w prenumeracie rocznej) nie można porównywać z dziennikami za rubli 12-cie. »Kurier Polski« nie powstał, aby bogatym ludziom oszczędzić kilka rubli rocznie, aby konkurować z »Kurierem Warszawskim« lub »Słowem«, lecz aby dać możliwość pisma własnego tym rodzinom, które nie stać na »Warszawski« ani na »Słowo«”⁵¹.

„Kurier Polski” specjalizował się w objaśnianiu i wyświetlaniu różnych bieżących wydarzeń społecznych i politycznych. Redakcja pisma pragnęła szerzyć wśród swoich czytelników patriotyzm i przywiązanie do ziemi ojczystej. Już po wydrukowaniu pierwszego numeru doszło do starcia z cenzurą. W numerze tym w artykule wstępnym Straszewicz starał się nawiązać do tradycji dawnego „Kuriera Polskiego”, wychodzącego od 1729 r. w Warszawie. W obszernej wypowiedzi przytoczył fragmenty artykułów „Kuriera Polskiego” z lat 1829 i 1830, co spowodowało interwencję Warszawskiego Komitetu Cenzury, który ukazanie się tego artykułu uznał za przestępstwo prasowe i żądał od Głównego Zarządu Prasy ukarania autora karą grzywny w wysokości 1000 rb. Zarząd Główny Prasy nie dopatrywał się wprawdzie przestępstwa, ale zalecił surowsze cenzurowanie pisma⁵². Atrakcyjna treść pisma, jego taniość, zapewniły mu dużą popularność. Już w początkowym okresie istnienia awansował „Kurier Polski” do grupy najpoczytniejszych dzienników polskich. W 1900 r. wychodził w nakładzie 17 tys. egz.

Pomimo ogłoszonej przez Straszewicza apolityczności „Kuriera Polskiego” współcześni dziennikarze uważali to pismo za bliskie konserwatystronom polskim. W *Księdze jubileuszowej „Kuriera Porannego”* Fryze pisał: „Do liczby wydawnictw dziennikarskich w Warszawie przybył od 1898 r. »Kurier Polski«, który pragnie być w Warszawie filią petersburskiego »Kraju« i szerzyć jego przekonania wśród mas. Po dziś dzień w ciągu 6 lat »Kurier Polski« zaledwie parę razy uwidocznił tę tendencję. Zresztą, drobny rozmiarami, nie ma miejsca na artykuły tendencyj-

⁵⁰ W. Władyka, *Z biegiem 40 lat, [w:] 250 lat „Kuriera Polskiego”, Warszawa 1983, s. 54.*

⁵¹ „Kurier Polski”, 1898, nr 351.

⁵² CGIAL, f. 776, op. 12, jch. 127, k. 71.

ne. Ogranicza się do ogólnych wiadomości, ścieśniając je do minimalnych rozmiarów. Przy nadzwyczaj niskiej cenie prenumeracyjnej zyskał na prowincji największą ze wszystkich naszych pism liczbę 15 000 prenumeratorów”⁵³.

W 1903 r. przybył Warszawie „Goniec Poranny” i „Goniec Wieczorny”. Założył to dwuedycyjne pismo ruchliwy wydawca Juliusz Granoski. Pragnąc wejść na rynek wydawniczy w Królestwie, ogłosił on wcześniej, że pismo swe będzie przez pierwsze tygodnie dostarczać każdemu chętnemu bezpłatnie. Stefan Dunin wspomina: „Praktycznie tę sprawę rozwiązał w ten sposób. W dniu, w którym ukazał się pierwszy numer »Gońca«, a był to słoneczny dzień czerwcowy, wysłano kilkadziesiąt posłańców publicznych, z których każdy dostał kilkadziesiąt egzemplarzy pisma oraz blok-kwitariusz do zapisywania adresów i nazwisk napotykanym przechodniów, którym rozdawano bezpłatnie gazetę w zamian za adres. W ten sposób zebrano w ciągu trzech dni około 60 000 adresów osób, którym rzeczywiście dwa tygodnie przesyłano pismo bezpłatnie, a w ściśle określonym dniu posłano inkasentów z kwitami prenumeracyjnymi. Przy tej metodzie w ciągu miesiąca uzyskano na terenie Warszawy 35 tys. prenumeratorów oraz 15 000 na prowincji”⁵⁴. „Goniec Poranny” i „Goniec Wieczorny” miał najnowocześniejszą w Warszawie maszynę rotacyjną, napędzaną motorem elektrycznym. Dla jej uruchomienia zainstalowano w pomieszczeniach drukarni specjalną prądnicę.

Warszawa miała wiele dzienników dostosowanych do gustów i warunków finansowych jej mieszkańców. Wszystkie one, prócz „Gazety Warszawskiej” i „Słowa”, zwiększały z roku na rok liczbę swych czytelników. Ze względu na surową cenzurę i brak jawności życia politycznego aż do 1905 r. dzienniki informowały wyłącznie o wypadkach dnia codziennego i przynosiły różnorodne nowiny. Nie były natomiast w owym czasie odzwierciedleniem opinii publicznej i nie prezentowały określonych programów społeczno-politycznych.

Należy wspomnieć, że obok tych społeczno-politycznych dzienników wychodziła codziennie w latach 1864—1905 „Gazeta Handlowa”. Redaktorem i wydawcą do 1902 r. był jej założyciel Rudolf Okręt, a następnie, w latach 1902—1905, Stanisław Aleksander Kempner. Zgodnie z tytułem, najobszerniejszym działem „Gazety Handlowej” był dział gospodarczy, wypełniony obszernymi artykułami problemowymi, drukowanymi często w odcinkach, depeşami i sprawozdaniami handlowymi, cennikami towarowymi, wiadomościami z giełdy, bilansami banków działających w Królestwie. Od początku istnienia miały miejsce w piśmie: dział polityczny, zawierający depeşy i telegramy agencyjne, oraz „Kronika zagraniczna”. W 1877 r. wprowadzono dział literacki, w którym

⁵³ Fryze, *Prasa warszawska*, s. 66.

⁵⁴ Dunin, *op. cit.*, s. 235.

drukowano w odcinkach powieści oraz sprawozdania teatralne. W ciągu ostatnich dziesięciu lat swego istnienia „Gazeta Handlowa” rozszerzała zakres swoich zainteresowań, stając się pismem o dużych ambicjach politycznych i kulturalnych. W 1906 r. pismo przekształcono w wielki dziennik polityczny pt. „Nowa Gazeta”⁵⁵.

Do 1884 r. Warszawa była jedynym miastem w Królestwie mającym swoje dzienniki. Dopiero w 1884 r. powstał „Dziennik Łódzki”. Po jego upadku pojawiły się: w 1897 r. „Rozwój”, zaś w 1899 „Goniec Łódzki”. W innych miastach Królestwa wychodziły tygodniki lub gazety ukazujące się dwa razy w tygodniu.

⁵⁵ B. Petrozolin-Skowrońska, „Gazeta Handlowa” i „Nowa Gazeta” (1864—1918), „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego”, t. 7: 1968, z. 1, s. 41—47.